

VNM, De Nekst Best
Pół roku na swoim, babe

Trochę ubyło was, wiem
Na Tube mniejszy zasięg
Z flotą jak było tak jest
Słaby niekiedy jest miech
A słaby miesiąc, to kiedy wpada dycha na łapę jak dwa razy high five
Myślę czasami, czy niektóre osoby do siebie track zraził Halflajf
Może to przez to, co u mnie, bo rap i siłka, penga, seks i biby
Tak wygląda mój lifestyle ostatnio co dzień, ty w chuj nudny, co?
Ale to robię, więc mówię to
Słuchacz IQ poniżej stowy, to gubię go
Nie kuma raczej tu, o czym mówię, więc nudzę go
U mnie w chacie jak puszczasz gówno, skipuję to
Dupa jakaś skimała wodą, obudzę ją
Nowy typy swagują, ale to czas rozliczy ich na wakatach
Dre mówił: "anybody can get it, the worst part is keeping it motherfucker"
Ile lat trzymam już to, siedem jak Brad Pitt i Morgan Freeman
Mówisz że sukces woła cię, to jak ziomek, co chce ci coś pokazać - cho na ch
wilę
Ja zostaję tutaj do końca jak Sokół czy Mes czy O.S.T.R
I za złożone dobrze literki ten sos biorę prosto do kielni
A wszystko przez wolny to nocą na dzielni
Czekasz na opisów chwil dokładkę
Czy na ambitną gadkę, na nowym CD nawinę to
Teraz ambitna moja stylowa, ale co ty o tym wiesz
Tresz Tok, daję w pizdę na melinie - tod

Patrzę na tych, co mogą mi zagrozić i obok mnie nie ma nic
Na taki level tej gadki na bicie wjeżdżasz tylko, kiedy śnisz
I chuj w to, ile hajsu z tego wyciągniesz, bo
To mój dom, w nim najlepsi, dla nich nie jesteś stąd
Patrzę na tych, co mogą mi zagrozić i obok mnie nie ma nic
Na taki level tej gadki na bicie wjeżdżasz tylko, kiedy śnisz
I chuj w to, ile hajsu z tego wyciągniesz, bo
To mój dom, w nim najlepsi, dla nich nie jesteś stąd

Tresz Tok, typie, minimum 200 na rok, typie
To siódmy rok, typie, wciąż 200 na rok, typie
To tresz Tok, typie, minimum 200 na rok, typie
To siódmy rok, typie, wciąż 200 na rok, typie

Piję i czekam na bang
Aż wjadą dropy na bazę
Kiwał mi będzie się łeb
Jak na PlayStonie w VR
Mnie chcą przekonać często
Tu, że istotą szczęścia są żona, dom i dziecko
Jak pewnie się domyślasz, im to wychodzi kiepsko
Żonom typów jak ja by rosły rogi miękko
Więc po co to komu w butach wejść do mojego życia, wróc boso do domu
Mimo to, że V to nie z tych ziomów co co noc koszą coś komuś
Patrz, jestem osą tu znowu, jakbym był żółtoczarny jak ten kurwa favourite c
iuch Emateia
Od noszenia miasta na moich ramionach mam już kurwa tęgie bóle na plerach
Pierdolę furę na felach, w bluzie z kapturem się wsunę w Ubera, frunę na mel

anż

Szmula podbiega, absynt, Bailey z Kahlua, u typa gula dostrzegam
Gdy jego u nogi kula zabiega o chwilę tej atencji, chuj tu go strzela
Nie chcę problemów, idę dalej się zakręcić jak wyciągnięta stowa z portfela
W mojej głowie setki myśli pędzą zaraz, gdy otwieram oczy
W życiu nigdy nie będę miał tego, że już pisać nie mam o czym
Nigdy, kiedy piszę, nie zastanawiam się, co wszyscy chcą usłyszeć
Typy od tego niech se kisną na Olisie
Nie chcieliby obok tych skillsów być na feacie

Patrzę na tych, co mogą mi zagrozić i obok mnie nie ma nic
Na taki level tej gadki na bicie wjeżdżasz tylko, kiedy śnisz
I chuj w to, ile hajsu z tego wyciągniesz, bo
To mój dom, w nim najlepsi, dla nich nie jesteś stąd
Patrzę na tych, co mogą mi zagrozić i obok mnie nie ma nic
Na taki level tej gadki na bicie wjeżdżasz tylko, kiedy śnisz
I chuj w to, ile hajsu z tego wyciągniesz, bo
To mój dom, w nim najlepsi, dla nich nie jesteś stąd

Trochę ubyło was, wiem - na tubie mniejszy zasięg
Z flotą jak było, tak jest - słabe, niekiedy jest mniej
A słaby miesiąc, to kiedy wpada dycha na łapę
Dlatego jebie to, że wielu tu czycha na papier
Papier
Nie jesteś stąd, nie jesteś stąd
Nie jesteś stąd, nie jesteś stąd
Nie jesteś stąd, nie jesteś stąd
Nie jesteś stąd, nie jesteś stąd